

jaźliwym i zepsuje całkowicie. Odpowiednio do wymiaru winy zmodulowane skarcenie, lub pogroźenie palcem wystarcza.

Największą pochwałą dla psa stanowi pogłaskanie go lub poczęstowanie jakimkolwiek smakołykiem.

Po każdym należycie wykonanym ćwiczeniu, lub pracy, zakończonej wynikiem należy psa pochwalić.

6) Pies towarzyszy przewodnikowi *tylko w służbie*. Poza służbą pozostaje bezwzględnie w kocu. Wleczenie psa ze sobą po lokalach gastronomicznych, wycieczkach, spacerach, psuje go, gdyż pies jest często pozostawiony swej woli i wpływom osób niepowołanych. Nierzadko będzie przewodnik podczas takich okazji sprowokowany do szkodliwych wyszkoleń psa popisów.

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg)

Ale Austria, choć tak słaba — nie chciała dobrowolnie ustąpić Niemcom w sprawie polskiej. Rozpoczęły się więc targi — dyplomatyczne między obu stronami, a tymczasem dla zjednania sobie opinii polskiej, oba rządy podjęły szereg ustępstw w Królestwie. W Austrii więc zaczęto więcej liczyć się z projektami N. K. N., wzmocnionego ostatnio przez połączenie się z Kołem Polskim — obiecano w myśl jego żądań w najbliższym czasie rozszerzyć ramy organizacyjne Legionów — co też 20 września 1916 r. przeprowadzono — nadając im nazwę „Polskiego Korpusu posiłkowego” powiększając skład ich do dwu pełnych dywizji z własnymi chorągiewkami i wyższymi oficerami Polakami. Wpierw jeszcze — 5 czerwca — wcielono do lubelskiego generalnego gubernatorstwa, dotąd pozostającą pod władzą komend etapowych gubernię chełmską — wreszcie zorganizowano cywilną administrację — obsadzoną przeważnie przez urzędników — Polaków.

Niemcy, ufni w swą przewagę, nie puszczali się na większe koncesje — nadali tylko — podobnie zresztą, jak Austriacy, samorząd powiatom i gminom, zresztą chcieli prowadzić politykę silnej ręki i w obec Austrii i w obec Polaków. Buja, jak wytrawni gracze, — starali się zamaskować, swą coraz więcej słabnącą potęgę. Bo w samej rzeczy, gdy siły koalicji coraz więcej wzrastały, szeregi niemieckie — kruszone w tylu bitwach — coraz więcej przeczadzały się. Z konieczności więc trzeba było obejrzeć się za nowym rezerwuarem, skądby można było czerpać nowe zasoby tak materiałów, jak i ludzi. Takim nowym źródłem mogło być tylko królestwo, skąd już wywieźli masę materiału niezbędnego do dalszego prowadzenia wojny — jak budulców, metali, żywności i w dalszym ciągu wywozili bezwzględnie wszystko, co miało dla nich wartość. Teraz przyszła kolej też i na wywóz ludzi. Naprzód zamierzano urządzić to na nieco mniejszą skalę. Chodziło o to, by z Polski sprowadzić robotników do Niemiec, na miejsce dotąd zajętych Niemców, którzyby, zwolnieni z fabryk, odeszli na front. Projekt ten jednak, jako zakrojony na zbyt małą skalę, i nieczyniący za dość coraz wzmagającym się potrzebom frontu niemieckiego, miał odegrać tylko rolę pomocniczą, drugorzewną, zwłaszcza, że realizacja jego napotykała na znaczne trudności. Gdy bowiem pod jesień 1916 r. Niemcy, planując wywiezienie do Niemiec 500.000 robotników, zażądali od magistratu warszawskiego dostarczenia 50.000 ludzi, magistrat ostro przeciw temu wystąpił, a choć Niemcy grozili siłą i cofnięciem wszystkich ustępstw, rada miejska w odpowiedzi na to, zażądała niepodległości Polski z tem, że tylko prawowity rząd polski może załatwiać postulaty niemieckie, a obecnie robotników gwałtem brać nie można, tylko na skutek dobrowolnej obustronnej umowy.

Wobec tego, trzeba było myśleć nad rozwiązaniem tej sprawy w sposób inny. Mogło nim być tylko sformowanie wojska polskiego, które, po wyćwiczeniu, wzmocniłoby znacznie siły niemieckie walczące na froncie rosyjskim. Werbunek do Legionów zawiódł, pobór zaś przymusowy nie miał żadnej wartości i był wprost niemożliwy tem więcej, że prawo międzynarodowe go zabraniało. Trzeba więc było Polaków ugłaskać, by sami taką armję wystawili, lub bodaj stworzyć pozory, wśród których możnaby było tę rzecz przeprowadzić do skutku, pod tą lub inną formą.

Przemawianie do psa, głaskanie go, podawanie mu smakołyków jest osobom innym wzbronione.

7) Codzienne ćwiczenie psa pol. jest konieczne. Pies wykonywał w służbie odpowiednio tylko te zadania, które ćwiczył i stale powtarzał.

Ćwiczenie należy upodobać do rzeczywistości, nie dając psu zauważyć, że to jest ćwiczenie (postępowanie z mniemanym przestępcą).

8) Rozkazy, dawane psu, wymawia się wyraźnie, nie dodając innych słów, gdyż to myli psa. Pies musi także wykonywać rozkazy, wymawiane cicho. Rozkaz dany znakiem (ręką, gwizdkiem i t. p.) musi być stale jednaki.

Wykonanie musi nastąpić, po jednorazowym daniu rozkazu, pobłażliwość i cierpliwość (brak energii) nie na miejscu wykorzystuje pies

dla swej wygody, a w chwili krytycznej (decydującej) może zawieść.

9) Pies zauważy zmianę zaszłą w usposobieniu, obejściu lub głosie przewodnika. Złość przewodnika wyraża psa z równowagi, a niepokój udziela się również i psu, uniemożliwiając mu w obu wypadkach odpowiednie wykonanie zadania.

10) W służbie należy poszczególnie zadania rozgraniczać odpowiednią przerwą, dla uspokojenia psa. Dotyczy to szczególnie wypracowywania różnych śladów. Tropienie jest pracą duchową i spowoduje po pewnym czasie zmęczenie umysłowe.

Przepracowanie fizyczne i praca z psem chorym jest niedopuszczalna. Pies prawidłowo wychowany i ułożony uważa to za karę niezasłużoną i traci zaufanie do swego pana.

Ponieważ znaczna część stronnictw i ugrupowań politycznych i społecznych Królestwa domagała się coraz częściej i z coraz większym naciskiem utworzenia niepodległego państwa polskiego i ponieważ Beseler zaręczał na podstawie znajomości nastrojów i opinii Królestwa, że Polacy skoro tylko otrzymają tak upragnioną niepodległość, zaraz zajmą się tworzeniem armji, więc oba rządy latem 1916 r. przystąpiły do narad w tej sprawie. Rokowania przeciągały się dość długo i obfitowały nawet w ostre starcia między Austrią a Niemcami. Spór zaognił się zwłaszcza w październiku, kiedy to Austria nie chciała się zgodzić na zbyt daleko idące żądania Niemiec, a zarazem gdy i w Niemczech, mianowicie w parlamencie, wystąpili konserwatyści i hakatyści przeciw tworzeniu państwa polskiego, kierowani obawą, że przez to stracą sposobność bezpośredniego zawarcia pokoju z Roją i umożliwią powstanie irredenty w Poznańskim, a zyskają w zamian tylko jedną dywizję polską. Skutkiem wyjaśnienia kanclerza, Hindenburga i Beselera, obiecującego wystawić na razie 3 dywizje, a potem więcej — sprawa w parlamencie została pomysłnie załatwiona. Również i z Austrią najważniejsze sprawy zostały ugodowo załatwione. Spór ten zakończyła umowa między temi państwami zawarta 18 października 1916 r. w głównej kwaterze niemieckiej w Pszczynie. Wtedy to ostatecznie postanowiono wydać w sprawie niepodległego państwa polskiego proklamację, skoro tylko wspólna komisja, mająca się zebrać 23 października w Warszawie, ułoży zasady stworzenia armji polskiej. Narady jej były pospieszne, raczej formalnej natury, już 25 zakończone, bez ostatecznej decyzji, którą sobie zastrzegły obie komendy armji. W każdym więc razie, ważniejszych zdarzeń już nie było. Wobec tego obaj generał-gubernatorowie Beseler i Kuk, ogłosili równocześnie w dn. 5 listopada 1916 r. jednobrzmiącą proklamację.

Treść jej była krótka, gdyż zawierała ona tylko zapowiedź utworzenia polskiego państwa samodzielnego z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem, wyłącznie na terenie wydartym panowaniu rosyjskiemu przez sprzymierzone armie, z zastrzeżeniem ustalenia granic dopiero w przyszłości. Królestwo to miało być przyłączone do obu państw sprzymierzonych, lecz sposób tego związku nie był na razie określonym ani co do formy, ani co do treści. Również dalszemu porozumieniu pozostawiano sprawę dla państw centralnych najważniejszą, t. j. organizację i kierownictwo armji polskiej. Akt ten pierwszorzędnej wagi, przyszedł do skutku bez porozumienia się z czynnikiem najbardziej zainteresowanym: narodem polskim. Zarazem był dużą porażką planów austriackich na korzyść Niemców, gdyż mowy nie było już o przyłączeniu Galicji do Królestwa i wciągnięciu tego złączonego kompleksu w obręb monarchji Austro-węgierskiej, co więcej Austria była zmuszona, dla uniknięcia dalszych przykrych dla siebie następstw, poczynić w obrębie swojego państwa znaczne koncesje, ogłaszając w przededniu tamtego aktu, t. j. 4 listopada, szeroką autonomję dla Galicji.

Niemcy spieszyli się wyzyskać dla siebie spodziewany entuzjazm kraju, to też już 9 listopada obaj gubernatorowie wydali nową odezwę, wzywającą do wstępowania w szeregi „wojska polskiego”, którego utworzenie, według słów tej odezwy, „nada silną podparę

nowemu państwu i zapewni mu bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz”. Wojsko to miało się składać tylko z ochotników, którzy stworzą podstawę armji polskiej „w wspólnej naradzie pracy” z armją niemiecką i austriacko-węgierską.

Znów w trzy dni potem, 12 listopada, ogłoszone zostały przepisy dotyczące dobrowolnego wstępowania do wojska polskiego, normujące sposób i warunki zgłaszania się ochotników, przyczem § 12 zaznaczał, że w celu zapewnienia armji polskiej — według zasad prawa międzynarodowego, stan wiska „wojska państwa wojującego” — „musi ona tymczasowo być przyłączona do wojska niemieckiego pod względem naczelnego kierownictwa i ustosunkowania prawnego”. To ostatnie później miało być uregulowane. Na razie, co do wyposażenia materialnego, żołnierze polscy mieli być zrównani z niemieckimi, natomiast odrębnie mieli otrzymać umundurowanie, chorągwie i sztandary z narodowymi emblematami.

Już to samo wyliczenie trzech w przeciągu tygodnia wydanych odezw, z których dwie ostatnie jedynie poświęcone były sprawie utworzenia wojska, świadczy dokładnie, jaką wagę przykładali Niemcy do tej kwestji, jak bardzo im zależało na wyzyskaniu momentu, na wydobyciu w jak najkrótszym czasie jak największej liczby żołnierza.

Tymczasem w rachubach tych srodze się zawiedli. Niemcy wyrobili sobie o Polakach opinie, jako naródzie lekkomyślnym, robiącym wiele dla frazesu i górnych a nieuchwytnych haseł. Byli więc pewni, że i teraz, skoro tylko wypowiedzą słowo niepodległość, zaraz Polacy wszystko dla nich uczynią. Tymczasem tak się nie stało. Uroczystości, ogłoszenia proklamacji cesarskich, wypadły blado. Wobec niejasności zapowiedzi, której nie towarzyszyły jakiegokolwiek zmiany w faktycznej ich polityce i rządach w Królestwie, mało było osób, któreby na serio brały ich szumne hasła. W każdym razie z entuzjazmu, na który liczyli, nie było ani śladu.

Trzeba przyznać, że Beseler ogromnie szybko zorientował się w tych nastrojach i aby dowodnie okazać, że rząd niemiecki na serio myśli o budowie państwa polskiego, wydał pospiesznie 12 listopada 1916 r. rozporządzenie o Radzie Stanu i Sejmie w Królestwie Polskim. Rozporządzenie to pozostało jednakowoż martwą literą i nigdy nie weszło w życie, gdyż, wydane bez wiedzy Austriaków, wywołało z ich strony protest i żądanie zmian zasadniczych w tym względzie. Przedewszystkiem Wiedeń oparł się przeciw zwoływaniu sejmu, już w obecnych warunkach, natomiast agendy jego do pewnego bodaj stopnia proponował przelać na zwiększoną do 20 osób Radę Stanu, a raczej Radę Narodową, której członków mieli wybrać i desygnować cywili szefowie zarządów. Na czele tej Rady Narodowej winien stanąć przewodniczący, który miał otrzymać jakiś ładnie brzmiący, historyczny tytuł (stąd późniejszy marszałek koronny), przyczem jako kandydata na ten urząd Austriacy wysuwali arcybiskupa warszawskiego. Rola tej Rady miała być tylko doradcza, mogła wprawdzie przedkładać wnioski ze swojej strony, lecz zarządy okupacyjne nie miałyby obowiązku z nimi się liczyć.

(d. c. n.)